

Peter Kwasniewski: Traditionis custodes – czy fundamentalne błędy wykluczają legitymację prawną?

Św. Pius V nie stworzył nowego zestawu ksiąg liturgicznych, ale skodyfikował historyczną praktykę Kościoła rzymskiego, *lex orandi* w pełni wyrażającą wiarę katolicką, która była wówczas atakowana przez protestantów – pisze Peter Kwasniewski.

W art. 1 motu proprio *Traditionis custodes* czytamy: „Księgi liturgiczne promulgowane przez św. Pawła VI i św. Jana Pawła II, zgodnie z dekretami Soboru Watykańskiego II, są jedynym wyrazem *lex orandi* Rytu Rzymskiego”.

Papież twierdzi w tym miejscu, że *Novus Ordo* jest jedyną normą modlitwy dla Rytu Rzymskiego. Niepodobna pojąć, w jaki sposób jest to możliwe do pogodzenia z historią Kościoła i z szacunkiem dla czcigodnych obrzędów starożytności i średniowiecza, zawartych w *Missale Romanum* z 1570 roku i jego kolejnych wydaniach. One także stanowią *lex orandi* i nie może być inaczej. Tymczasem motu proprio nieudolnie czyni z *lex orandi* termin prawnokanoniczny, który może być stosowany *ad libitum*, jako niezależne określenie spoza istoty rzeczy. W rzeczywistości, *lex orandi* składa się z historycznych modlitw, ceremonii i muzyki, które razem tworzą Ryt Rzymski.

Jedynym sposobem na podtrzymanie fikcji artykułu 1 jest stwierdzenie, że istnieje tak wielka ciągłość między starym i nowym mszałem, że nowy jest po prostu zaktualizowaną wersją starego – że *Novus Ordo* jest zasadniczo taki sam, jak tradycyjny Ryt Rzymski, który go poprzedzał. List Franciszka do biskupów jest właśnie takim posunięciem:

Należy więc uznać, że Ryt Rzymski, wielokrotnie w ciągu wieków dostosowywany do potrzeb czasu, nie tylko zachowano, ale i odnowiono „trzymając się wiernie Tradycji”. Ci, którzy pragną z pobożnością celebrować według dawnej formy liturgicznej, nie będą mieli trudności z odnalezieniem w Mszałe Rzymskim, zreformowanym według myśli Soboru Watykańskiego II, wszystkich elementów Rytu Rzymskiego, a zwłaszcza Kanonu Rzymskiego, który stanowi jeden z najbardziej charakterystycznych elementów.

Pozostaje tylko patrzeć ze zdumieniem na rażący fałsz tych zdań.

Jak bezspornie wykazał Michael Fiedrowicz (i wielu innych) w swojej ostatniej książce *The Traditional Mass: History, Form, and Theology of the Classical Roman Rite*, Ryt Rzymski przeszedł wiele zmian na przestrzeni wieków, ale jego rozwój był powolny, stały i ciągły, stanowił organicznie nawarstwiający się zbiór tekstów, ceremonii i muzyki. Nigdy nie został „zaadaptowany” na potrzeby konkretnego stulecia przez nadrzędny urząd traktujący cały materiał liturgiczny jako surowiec, który można zreorganizować, przereorganizować i wprowadzić innowacje *ad libitum*, z papieskim *fiat* dla uprawomocnienia. Św. Pius V

nie stworzył nowego zestawu ksiąg liturgicznych, ale skodyfikował – tak dokładnie, jak to było możliwe – historyczną praktykę Kościoła rzymskiego, *lex orandi* w pełni wyrażającą wiarę katolicką, która była wówczas atakowana przez protestantów. Bulla apostolska *Quo primum* z 14 lipca 1570 r. uroczyście ustanowiła ten obrządek Mszy św. jako *regula fidei*. Bulla ta została ponownie opublikowana w kolejnych wydaniach mszału przez jego papieskich następców, na znak ciągłości *lex orandi*, właśnie po to, aby *lex credendi* mogła być w pełni zachowana i przekazana.

Księgi liturgiczne promulgowane przez Pawła VI zostały natomiast stworzone z fragmentów starszych ksiąg zachodnich i źródeł niezachodnich, wzbogacone o nowe kompozycje i oderwane od językowego, celebracyjnego i muzycznego dziedzictwa, które było wspólne, mimo pewnych lokalnych różnic, wszystkim zachodnim katolikom przed Reformacją. Jego mszał był pierwszym od 1570 roku, który nie został poprzedzony *Quo Primum*, co wymownie świadczy o jego nieciągłości w stosunku do poprzedniej tradycji. Jakkolwiek by to nazwać, ta nieciągłość przekazu jest tym, co w pierwszym rzędzie umożliwiło powstanie zagmatwanej sytuacji, na którą odpowiedzią duszpasterską było motu proprio *Summorum pontificum*.

Dlatego też, gdy Franciszek zapewnia, że „wszelkie elementy Rytu Rzymskiego” można odnaleźć w Mszale rzymskim Pawła VI i Jana Pawła II, jest to stwierdzenie fałszywe. Należy ten fałsz zdemaskować jak najdobitniej. To, jak bardzo oba mszały, tradycyjny i współczesny, różnią się i przeciwstawiają sobie, jest już przedmiotem wielu obszernych studiów. Moim wkładem w tę dyskusję jest szereg

wykładów i referatów, których lektura może okazać się pożyteczna, zanim przejdziemy do chybionej argumentacji i merytorycznych błędów zawartych w samym *Traditionis custodes*:

- “Beyond ‘Smells and Bells’: Why We Need the Objective Content of the *Usus Antiquior*”
- “Two ‘Forms’ of the Roman Rite: Liturgical Fact or Canonical Fiat?”
- “Beyond *Summorum Pontificum*: The Work of Retrieving the Tridentine Heritage”
- “The Byzantine Liturgy, the Traditional Latin Mass, and the *Novus Ordo*—Two Brothers and a Stranger”

Ponieważ twierdzenie o zasadniczej ciągłości i powierzchownym charakterze rewizji nie wytrzymuje krytyki w obliczu dowodów, papież Benedykt XVI (w duchu, który można by nazwać łagodnym pragmatyzmem) pozwolił obu „tradycjom” – tej wielowiekowej i tej nowo powstałej w latach sześćdziesiątych – współistnieć w bezprecedensowy sposób. Był to jedyny sposób na przełamanie impasu, który stworzyła decyzja Pawła VI. Benedykt XVI chciał być możliwie najżyczliwszy dla tych, którzy nadal trzymali się tradycyjnej liturgii, co w żaden sposób nie oznaczało zaciągnięcia winy moralnej ani przeciwstawienia się wierze, nie podważając jednocześnie wewnętrznej spójności Kościoła. On sam miał wiele wątpliwości co do reformy liturgicznej i uważał za konieczne, aby starsza forma – w rzeczywistości całkiem inny obrządek – nadal obowiązywała.

Zgodnie z orzeczeniem komisji kardynałów powołanej wiele lat wcześniej przez papieża Jana Pawła II, Benedykt XVI zapewnił, że obrządek trydencki, który nazwał „Formą Nadzwyczajną”, „nigdy nie został uchylony” (*Summorum pontificum*, art. 1; por. *Con Grande Fiducia*, „ten Mszał nigdy nie został prawnie uchylony i w konsekwencji, w zasadzie, zawsze był dozwolony”). Jednak podstawowym powodem, dla którego nie został on uchylony, nie jest to, że Paweł VI po prostu zapomniał tego zrobić, czy też nie podjął odpowiednich kroków, lecz raczej, jak pisze dalej Benedykt XVI, „To, co

wcześniejsze pokolenia uważały za święte, *pozostaje* święte i wielkie także dla nas, i *nie może* być nagle całkowicie *zakazane*, a nawet *uznane za szkodliwe*. Wszyscy *jesteśmy zobowiązani do zachowania bogactw*, które rozwinęły się w wierze i modlitwie Kościoła, i do zapewnienia im właściwego miejsca” (*Con Grande Fiducia*, wyróżnienia moje).

To po prostu stwierdzenie faktu eklezjologicznego: tak jest w rzeczy samej. Papież Benedykt nie zajmuje się tu kwestią dyscypliny, ale wyraża prawdę o naturze katolickiej liturgii w historii i jej nieodłącznym autorytecie pomnika tradycji.

Franciszek tak dalece pozbawia motu proprio Benedykta sensu teologicznego, że wydaje się, iż nowe motu proprio „ustanowiło prawo na podstawie niekompletnego argumentu i fałszywej informacji”, jak zauważył Christophe Geffroy. W tym względzie stanowisko Franciszka jest w oczywisty sposób sprzeczne, ponieważ podstawowym przesłaniem *Traditionis custodes* jest: „To, co wcześniejsze pokolenia uważały za święte, *nie pozostaje* święte i wielkie także dla nas, i *może* być nagle całkowicie *zakazane* i *uznane za szkodliwe*. Nie chodzi o to, abyśmy wszyscy chronili bogactwa, które rozwinęły się w wierze i modlitwie Kościoła, ani abyśmy w ogóle poświęcali im miejsce.”

Cóż począć wobec takiej sprzeczności? Rację może mieć albo Franciszek, albo Benedykt XVI, i tylko jeden z nich, ponieważ są to uniwersalne twierdzenia o prawdzie, a nie porady czy sugestie. Podkreślmy to jeszcze raz: nie mamy tu do czynienia z taką czy inną preferencją liturgiczną, z udzielaniem lub odbieraniem konkretnych pozwoleń. W grę wchodzi teologiczne twierdzenie o obiektywnym

statusie tradycji liturgicznej – coś, co nie zależy od decyzji papieskiej, chyba że władza papieska uprawnia obecnie do przepisywania przeszłości na nowo, a więc coś, czego, jak utrzymują teologowie, nie może zrobić nawet wszechmocny Bóg.

Można wyróżnić trzy błędy, które odgrywają kluczową rolę w *Traditionis custodes*:

1. Jak już mówiliśmy powyżej, Nowa Msza nie jest tym, czym *Traditionis custodes* twierdzi, że jest. Jest prawowita i ważna, z pewnością, ale w żadnym wypadku nie można o niej powiedzieć, że jest to tylko kolejna „adaptacja” tego samego Missale Romanum.

2. Motywy Jana Pawła II i Benedykta XVI są rażąco zmanipulowane w dokumentach Franciszka, a ich teologiczne założenia są bezpośrednio zaprzeczone.

3. Tradycyjny świat nie jest tym, czym *Traditionis custodes* twierdzi, że jest – a wyniki tak zwanego sondażu nie zostały uczciwie przedstawione opinii publicznej. Wiemy skądinąd, że część biskupów, przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych, przedstawiła pozytywne raporty, co trudno byłoby wywnioskować z surowego tonu papieskiego listu. Pewien członek Kongregacji Nauki Wiary określił w rozmowie ze mną ton ankiety jako „ostrożnie przychylny”. Zupełnie inaczej wygląda obraz malowany przez Franciszka i przez niekryjące swoich antypatii konferencje episkopatów Francji i Włoch.

Komu możemy zaufać? Skandal McCarricka został zbadany tylko z powodu nacisków z zewnątrz; badanie przebiegało w ślimaczym tempie; a raport końcowy był nieadekwatny. Przejrzystość i szczerść Watykanu nie budzą zaufania. A jednak prosi się biskupów, aby z powodu rzekomo negatywnych wyników badań – które każe im się przyjąć na wiarę – rozpędzili kwitnące zgromadzenia wiernych katolików?

Pozwolę sobie na porównanie: wyobraźmy sobie, że jakaś władza nakazuje zamknąć ukochane miejskie zoo z powodu „częstych i zasmucających doniesień” o przypadkach atakowania zwiedzających przez zwierzęta oraz dlatego, że ci ludzie, którzy chodzą do ogrodów zoologicznych, co do zasady i tak nienawidzą zwierząt. Gdyby jednak tego rodzaju incydenty wcale nie zdarzały się regularnie, a drugie stwierdzenie było jawnym fałszem i kalumnią, to w jakim sensie podwładni mieliby obowiązek zamknąć zoo?

Te błędne twierdzenia stanowią filary, na których opierają się dyrektywy dyscyplinarne Franciszka. Ale zdrowy rozsądek i logika nakazują zapytać: czy dokument oparty na fałszu może mieć moc prawną? Jak może być traktowany poważnie jako instrument prawny? Dokument jest wadliwy, jeśli jest promulgowany na fałszywych podstawach, wynikających z braku należytej wiedzy i roztropności prawodawcy. W formie logicznej: „Biorąc pod uwagę X, należy zrobić Y. Ale X jest ewidentnie fałszywe; dlatego powstrzymujemy się od zrobienia Y”.

Istotna jest tu uświęcona zasada z prawa kanonicznego: *lex dubia non obligat*, prawo wątpliwe nie wiąże. Wielu biskupów zwróciło uwagę na potrzebę uważnej analizy poprzedzającej wprowadzenie w życie motu proprio, jakkolwiek dokument wchodzi w życie natychmiast. Oby pamiętali, że *Traditionis custodes* w obecnym kształcie, pełnym błędów, sprzeczności i niejasności, zawiera tyle miejsc wątpliwych, że trudno wyobrazić sobie, jak można odpowiedzialnie działać na jego podstawie. Biorąc pod uwagę jego systemowe słabości, ci, którzy się nim posługują, ryzykują popełnienie grzechów nieroztropności i niesprawiedliwości, grzechów przeciwko miłości i wspólnocie kościelnej. Niepodobna nie zauważyć z przykrością, jak ściśle nowe przepisy wpisują się w całokształt pontyfikatu Franciszka, którego owocami są wieloznaczność i anarchia.

Peter Kwasniewski

(Pierwotnie opublikowane na stronie: <https://www.lifesitenews.com/blogs/given-its-foundational-falsehoods-does-traditionis-custodes-lack-juridical-standing>)

Peter Kwasniewski – tomista, teolog, kompozytor, liturgista.
Absolwent Thomas Aquinas College w Kalifornii oraz Catholic University of America.

Fot. JoJan, CC BY 3.0



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

